Rok I. Nr. 30.

Szkołka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 23. Lipca 1837.

Religia.

Niedziela dziesiąta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale ośmnastym.

Onego czasu mówił Iezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, iakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoie ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; ieden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stoiąc, tak się sam u siebie modlił: „Dziękuię Tobie Boże, żem nie iest iako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, iako i ten celnik; poszczę dwakroć w tydzień, i dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.“ A celnik stoiąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale się bił w piersi swoie, mówiąc: „„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!““ Powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego więcéy, niźli on. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżony; a kto się uniża, będzie podwyższony.

Nauka z téy Ewanielii.
(Z Woronicza.)

Dzisieysza przypowieść Zbawiciela o tych dwóch ludziach, faryzeuszu i celniku, godna iest całéy naszéy uwagi i zastanowienia się, abyśmy przy pobożnych na pozór uczynkach, na wzór owego faryzeusza, od łaski i usprawiedliwienia bożego odrzuceni nie byli. Któżby się spodział, aby ten cnotliwy na oko faryzeusz, co się z cnotami swemi popisuie, iako nie był drapieżnym, niesprawiedliwym, cudzołózcą, i owszem dwa razy w tydzień pościł, dziesięciny ze wszystkiego wiernie kościołowi oddawał, i inne prawem przepisane obrządki i uczynki dobre dopełniał; przecież został od Boga odrzucony; a przeciwnie ów celnik, pospolicie za złego i niesprawiedliwego uważany, łaskę i miłosierdzie u Niego znalazł. O iakże sądy boskie różne są od sądów ludzkich! Dla tego zwróćmy, kochani Bracia! dzisiay uwagę naszą, na czémto stoi prawdziwa pobożność. Faryzeusze, bylito mędrcowie i starszyzna narodu żydowskiego, biegli i uczeni w prawie Moyżeszowém; chowali do litery wszystkie przepisy i ceremonie starego zakonu; wszystkie posty, modlitwy, obrządki,

daniny, iałmużny, dopełniali naywierniéy; ale to wszystko na oko, i na to tylko, żeby byli widziani i chwaleni. Wewnątrz zaś bylito ludzie obłudni, chytrzy, zazdrośni, niesprawiedliwi, podstępni, na skwierk wdów i sierót zakamieniali, innych wady widzący, na własne błędy ślepi; prawdy, cudów i nauki Iezusa Chrystusa główni nieprzyiaciele. Z nimito On, przez cały czas opowiadania Ewanielii, naywięcéy woiował, i nie raz nad ich ślępotą rzewnie zapłakał, a częściéy ieszcze uczniom swoim powtarzał: „ieżeli sprawiedliwość wasza nie będzie więcéy obfitowała, niż tych pismaków i faryzeuszów; nie wnidziecie do królestwa niebieskiego." Nie dziw tedy, kochani Bracia! że ten faryzeusz, o którym dzisiay była mowa w Ewanielii, będąc z tego gatunku ludzi, chociaż wyliczał swoie cnoty i zasługi, nie zwrócił na nie łaskawego oblicza pańskiego. Nie tém on zapewne przegrał, że chował przykazania, że się modlił, pościł i tam daléy; ale że te wszystkie uczynki były tylko powierzchowne. Bóg nayprzód na serce i duszę patrzy; a ieżeli ta zbrodniami i nieprawościami shańbiona, ieźli serce obłudą i namiętnościami skażone, możeż być ten owoc dobry, który z pnia tak zepsutego i zarażonego rodzi się? możeż być ta woda czysta, która ze zdroiu smrodliwego wypływa?

A ztąd iakaż dla nas nauka?

Oto, że początkiem i pierwszém nasieniem dobrych naszych uczynków, być powinno czyste i usprawiedliwione sumienie. Ieżeli więc z niewinném sercem nie przychodzimy do kościoła na modlitwę, nie uzna nas Bóg za swoie dziatki i nie wysłucha, dopóki wprzód nie zerwiemy wszelkiéy przyiaźni z naywiększym Iego nieprzyiacielem, iakim iest grzech i nieprawość każda. Z grzechu to urodziła się nędza rodzaiu ludzkiego, i wszystkie nieszczęścia, które nas wytępiaią, a ziemię w potop płaczu zamieniaią. „Przez grzech," mówi Pismo święte, weszła na świat śmierć, a z nią cały iéy ród, całe gniazdo i pokolenie, iakiemi są: choroby, pomorki, niepokoie, żale, uciski, nędza i wszystkie utrapienia. Zatkaymy więc nayprzód to źródło, zkąd cała ta powódź złego na nas się wali; a wtedy śmiało i z ufnością przychódźmy do tronu miłosierdzia bożego, a pewnie Bóg, ten Oyciec litości, niczego nam nie odmówi. Wtedy każdy krok, każda ofiara, dla chwały Iego uczyniona, będzie zasługuiącą, skoro mu wprzódy sami podobać się będziemy, dla usprawiedliwionego i czystego sumienia. Ponieważ usprawiedliwienie, czyli czyste sumienie, iest pierwszą zasadą całéy naszéy pobożności i duszą dobrych uczynków, więc warta iest rzecz, abyśmy się strzegąc błędów faryzeusza, korzystali z przykładu celnika, w dzisieyszéy Ewanielii opisanego. Byłto człowiek cła pilnuiący. Taki urząd pospolicie za sobą ciągnie wiele sposobności do oszukania, lichwy i zdzierstwa. Iakoż tacy być musieli celnicy za czasów Zbawiciela, gdy ich na tylu mieyscach iawnogrzesznikami nazywa. Patrzcież wszelako, iakiemi stopniami ten iawnogrzesznik trafił do łaski i miłosierdzia bożego. Uprzedził go nayprzód Pan Bóg dobrocią swoią, gdy go natchnął, aby poszedł do kościoła. — A ztąd nauczmy się cenić drogo i szanować natchnienie boże, wołaiące nas do pokuty i nawrócenia. Grzeszyć i upaść możemy bez Boga, ale bez poprzedzaiącéy łaski Iego powstać nie zdołamy.

Nieodpychaymy więc téy dobroczynnéy ręki, która nas z grzechu chce podnieść. O iluż to ludzi zbawienie od iednego częstokroć posłuchania słowa bożego i od iednego natchnienia zależy! Usłuchał głosu tego ów celnik i wnet iako po szczeblach usprawiedliwienie iego postępować zaczęło. Odzywała się w nim wiara, że Bóg grzesznych karze, a pokornym i skruszonym czyni miłosierdzie; zkąd zrodziła się w nim z iednéy strony boiaźń sądów i sprawiedliwości bożéy, a z drugiéy strony ufność i nadzieia, że nie rozpaczał o miłosierdziu bożém. Z tego dwoyga wypłynęła trzecia istotna cnota prawdziwego usprawiedliwienia się, miłość boża, acz ieszcze niedoskonała. Ale ta wzrastaiąc stopniami, z uwagi, że Bóg tak dobry i miłosierny, iż nietylko zabacza złego, ale razem wszystko dobre pukutuiącym ofiaruie; pociągnęła koniecznie za sobą obrzydzenie grzechu, serdeczną żałość i zawstydzenie, iż nie śmiał oczu w niebo podnieść; wyznał przed Bogiem nieprawość swoię, a biiąc się w piersi, wyganiał z serca swe złości, a zaszczepił w niém dobrą wolę, aby iuż żył inaczéy. Postanowił szczerze lichwy poprzestać, cudze wrócić, w czystości żyć, i w miarę złości, wylać się cały na dobre uczynki. A ponieważ wtedy ieszcze spowiedzi postanowionéy nie było; umyślił ofiary za grzech swóy przez kapłany ofiarować, i tego wszystkiego, co Pan Bóg rozkazał, niezaniechać. A z tego cóż się zawiązało? Oto weyrzał na niego Pan Bóg, grzechy mu odpuścił, a on wyszedł z kościoła, piękny, świetny, ozdobny i odrodzony na duszy, wyszedł usprawiedliwiony i więcéy nie grzeszył. Wiemy z pierwszéy nauki o faryzeuszu, iako się mamy chronić w dobrych uczynkach obłudy, hardości i zaufania w sobie; ta druga powieść niech nam będzie pewną drogą i prawidłem poiednania się z Bogiem, a zwoiowania grzechu.

Ty tylko, o Boże! spraw to łaską Twoią nayświętszą, abyśmy z dzisieyszéy nauki korzystali, i porzuciwszy wszelką dumę i wynoszenie się w cnotach nad innych, w pokorze serca uznaiąc nasze grzechy, wołać zaczęli: „Boże, bądź nam miłościw!“

Gospodarstwo.

Mąka z przeziębłych kartofli.

Kiedy komu zmarzną kartofle, to ie nayczęściéy wyrzucaią, a to szkoda, bo z nich można mieć mąkę, z któréy, przymieszawszy nieco mąki żytniéy, a naylepiéy pszennéy, dobry chleb się piecze. Więcéy tylko dodać trzeba wody, bo mąka z kartofli więcéy iéy potrzebuie, gdy się z niéy robi ciasto, aniżeli mąka zbożowa. Z przeziębłych kartofli mąka robi się zaś tak: Przeziębłe kartofle rozpościeraią się w mieyscu otwartém; nawet mogłyby być rozpostarte i pod gołém niebem, bo deszcz i śnieg o tyle im tylko szkodzi, iż w tym razie dłuższego potrzeba czasu do ich wysuszenia. Im więcéy razy kartofle zmarzną i odtaią, tém lepsza z nich mąka, bo lepiéy wszelka wilgoć z nich wycieka, a tak sama tylko czysta massa, z któréy się mąka robi, pozostaie. Tym sposobem wymrożone kartofle są zupełnie suche, i łatwo się daią z łupin obrać; poczém melą się na młynie iak zboże. To samo robić można i z kartoflami, gdy ie nagły mróz

w roli zaskoczy. Tylko w tym razie, po pierwszéy zaraz odwilży, z ziemi wybrać ie należy, ponieważ łatwoby w ziemi zgnić mogły. Albowiem kartofle, na zamrożenie wystawione, nie powinny się stykać z sobą, gdyż w tym razie gnić zaczynaią; w ziemi zaś zwykle przy sobie zostaią.

Według doświadczeń biegłych gospodarzy, można tym sposobem korzystać z przeziębłéy rzepy i innych roślin, a nawet i z wszelkich przeziębłych owoców.

Przysłowie.

Dał się Cygan dla kompanii powiesić.

(Z Woycickiego.)

Któż z nas nie zna tego przysłowia, co miało powstać z następuiącego zdarzenia: Rusin, Polak i Cygan, żyli w braterskiéy zgodzie i utrzymywali się z kradzieży. Pewnego razu, gdy powracali do domu obciążeni zdobyczą, zaczęli się kruszyć i gorzkie sobie czynić uwagi nad niegodziwością swoiego rzemiosła. „Ach!“ rzecze ieden, „iak nas przydybią kiedy na gorącym uczynku, to bez wyroku powieszą i nie dadzą czasu do opłakania naszych nieprawości.“ „„Ach! prawdę mówisz,““ rzecze drugi, wskróś przenikniony tą myślą; „„gotuymy się na śmierć, bo nie wiemy ani dnia, ani godziny, kiedy nam się rozłączyć przyidzie na wieki.““ „„„Więc gotuiąc się na ten sądny dzień,“““ rzecze trzeci, „„„wystawmy sobie, że iuż wybiła nasza godzina, i uwiązawszy powróz do wierzby, zawieszaymy się z kolei.“““ Tu wszyscy struchleli i stali czas nieiaki pogrążeni w głębokiém milczeniu. Po chwili przyszedłszy do siebie, „przystaiemy na tę próbę!“ zawołali zgodnie. „Iak ruszę nogą,“ rzecze Rusin, „to mnie odwiążecie.“ „„Mnie zaś,““ odezwał się Polak, „„iak kiwnę ręką.““ „„„A mnie,“““ rzekł naostatek Cygan, „„„iak świsnę z całéy siły.“““ — Odbyli szczęśliwie próbę, Polak i Rusin, lecz Cygan, ścisnąwszy powrozem szyię, nie mógł dać zapowiedzianego hasła (znaku), i zasnął na wieki.

Teraz, gdy mimo chęci i potrzeby, iedynie tylko dla pokazania naszego przywiązania i miłości ku naszym dobrym przyiaciołom, łączymy się do iakiéy sprawy i źle na niéy wychodzimy, mówimy pospolicie: „dał się Cygan dla kompanii powiesić.“